

Wspieranie
Integracji
Dzieci
Uchodźców

Wspieranie
Integracji
Dzieci
Uchodźców

RAPORT Z EWALUACJI PROJEKTU

Raport powstał w ramach projektu „Wsparcie integracji dzieci uchodźczych” realizowanego przez Stowarzyszenie Homo Faber.

Autorka: Małgorzata Tur

Skład i opracowanie graficzne: Karol Grzywaczewski

Projekt okładki: Michał Szymański

Projekt „Wsparcie integracji dzieci uchodźców” uzyskał dofinansowanie ze środków udostępnionych w ramach Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców oraz budżetu państwa, umowa nr 3/8/EFU/2011 z dn. 13.02.2012.

Projekt finansowo wspiera Miasto Lublin oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach konkursu „Z PASJĄ NA TY”.



Homo Faber

www.hf.org.pl

Lublin 2013

Spis treści

Wprowadzenie	5
Koncepcja badania	9
Wyniki badania	14
Wnioski i rekomendacje	29



WPROWADZENIE

Niniejszy raport został przygotowany na zlecenie Stowarzyszenia Homo Faber. Zawiera wyniki z badania ewaluacyjnego projektu „Wsparcie integracji dzieci uchodźców” i dostarcza wiedzy zarówno poznawczej, opisując przebieg i efekty poszczególnych działań projektowych, jak i instrumentalnej, użytecznej, pozwalającej podjąć odpowiednie decyzje przy realizacji podobnych projektów w przyszłości.

Badanie przygotowane i zrealizowane zostało w ostatnim kwartale 2012 r. Serdecznie dziękuję wszystkim respondentom i respondentkom, którzy poświęcili swój czas, aby wziąć udział w indywidualnych wywiadach i podzielili się istotnymi opiniami i refleksjami na temat projektu.

Poniższe podrozdziały przybliżają zarówno działalność Stowarzyszenia Homo Faber, jak i sam projekt poddany ewaluacji.

STOWARZYSZENIE HOMO FABER

Homo Faber to lubelska organizacja pozarządowa działająca w obszarze praw człowieka. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w 2004 roku. Posiada status organizacji pożytku publicznego. Misją organizacji jest hasło „Aktywnie zmieniamy nasze otoczenie. Na lepsze!”, a wizja jej brzmi następująco:

„Wizją Homo Faber jest świat, w którym ludzie mogą cieszyć się z korzystania z szerokiego katalogu praw i wolności człowieka gwarantującego im podmiotowość i możliwość

realizacji swych potrzeb zarówno indywidualnie jak i grupowo. To świat, w którym ludzie samodzielnie, bądź w grupach mają wpływ na otaczającą ich rzeczywistość, zarówno na szczeblu lokalnym, krajowym jak i globalnym."

Podstawowym obszarem zainteresowania organizacji jest relacja jednostki i władzy. Organizacja za cel stawia sobie krytyczne i jednocześnie merytoryczne obserwowanie, czy władza publiczna skutecznie wywiązuje się ze swoich zobowiązań, czy przestrzega praw i wolności człowieka.

Stowarzyszenie podejmuje się rzecznictwa na rzecz grup mniejszościowych i wykluczonych. Przeciwdziała dyskryminacji ze względu na płeć, poglądy polityczne i inne, rasę, kolor skóry, pochodzenie narodowe i etniczne, religię, język, wiek i orientację seksualną.

Homo Faber stara się poznawać/śledzić wyzwania stojące przed współczesnymi państwami. Wychwytując najnowsze zjawiska społeczne, stawiać pytania i szukać aktualnych rozwiązań.

Miejscem działania stowarzyszenia jest Lublin i Lubelszczyzna, a metodami działania organizacji są: edukacja, monitoring i rzecznictwo.

W ramach swojej działalności Stowarzyszenie prowadzi trzy podstawowe programy:

Dobre Rządzenie

Stowarzyszenie wierzy, że aby obywatele mogli w pełni korzystać z przysługujących im praw człowieka niezbędny jest system sprawowania władzy zgodny z zasadami Dobrego Rządzenia (Good Governance). Konsekwentnie, w swoich działaniach przybliża obywatelkom i obywatelom swojego miasta i regionu podstawowe zasady i pojęcia Dobrego Rządzenia. Współpracuje także z władzami różnych szczebli wspólnie, budując nowatorski system sprawowania władzy oparty na tych zasadach. Wartości, które promują, to otwartość i dostępność władzy publicznej, rozliczalność jej działań, zakaz dyskryminacji i zaangażowanie społeczne.

Międzykulturowość

W ramach tego programu Homo Faber obserwuje i analizuje procesy, jakie zachodzą w coraz bardziej zróżnicowanym społeczeństwie, a także chce kształtować istniejące w nim więzi społeczne i tym samym mieć wpływ na kierunek jego rozwoju. Stara się znajdować nowe przestrzenie do dialogu, z których mogliby korzystać ludzie o różnych tożsamościach i animuje je. Próbuje szukać nowych rozwiązań adekwatnych do problemów jakie niesie ze sobą życie w wielokulturowej rzeczywistości. Przedmiotem zainteresowania organizacji są przede wszystkim mniejszości etniczne, narodowe i religijne oraz migranci żyjący na Lubelszczyźnie.

Zrównoważony Rozwój

Program ten skupia się na wyzwaniach w zakresie globalnego ubóstwa i trwałego rozwoju. Szczegółowe pola działań to: edukacja globalna (zależności między Globalną Północą a Globalnym Południem), etyczna, odpowiedzialna konsumpcja i współpraca rozwojowa.

Projekt „Wsparcie integracji dzieci uchodźców” prowadzony jest w ramach drugiego z wymienionych programów – Programu Międzykulturowość. W jego ramach działania organizacji skupiają się na dwóch aspektach wielokulturowości w Lublinie i regionie – z jednej strony pracuje ona na rzecz społeczności lokalnych mierzących się z wyzwaniem przyjęcia grup imigrantów i uchodźców, z drugiej – na bazie doświadczeń Polski i Europy z mniejszościami etnicznymi i narodowymi tworzy programy edukacyjne dla dzieci i młodzieży i w ten sposób przygotowuje ją do życia w coraz bardziej zróżnicowanym społeczeństwie.

W ramach pierwszego aspektu, działań na rzecz integracji imigrantów, Homo Faber od lipca 2009 do grudnia 2011r. realizowało projekt „Witamy w Lublinie”, dając zarówno cudzoziemcom, jak i osobom mającym z nimi najczęstszy kontakt, możliwość poznania się i zrozumienia swoich potrzeb. Obsługiwało też punkt informacyjny oraz portal internetowy, za pośrednictwem których starało się rozwiązać jak najwięcej codziennych problemów oraz

proponowało różne inne inicjatywy, które miały pomóc w poznaniu się obu stron.

Homo Faber samodzielnie oraz we współpracy ze Stowarzyszeniem „Dla Ziemi” pracuje także w gminach, w których zlokalizowane są ośrodki dla uchodźców. Prowadzi zajęcia integracyjno-adaptacyjne dla dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym mieszkających w ośrodkach oraz zajęcia dla szkół – m.in. z zakresu wiedzy o Kaukazie i islamie.

W ramach drugiego aspektu, edukacji międzykulturowej, Homo Faber od 2010 r. realizuje projekt „Wielokulturowa Lubelszczyzna”. Jest to cykl wycieczek po regionie, których głównym celem jest obalanie mitów związanych z mniejszościami religijnymi i narodowymi. De facto jest to 10-godzinny warsztat dotyczący różnorodności. Poprzez to działanie stara się zainteresować młodych ich regionem i pokazać go jako miejsce, które było i jest wielokulturowe.

WSPARCIE INTEGRACJI DZIECI UCHODźCÓW

Projekt „Wsparcie integracji dzieci uchodźców”, realizowany w 2012 roku, jest kontynuacją i rozszerzeniem dotychczasowych działań Stowarzyszenia Homo Faber na rzecz wyrównywania szans dzieci uchodźców w szkole i ich integracji ze społecznością lokalną. Ma on następujące cele:

Stworzenie trzech placówek, które w sposób stały i systematyczny pracowałyby na rzecz wyrównywania szans dzieci ze środowisk czeczeńskich.

Upowszechnienie wiedzy i podniesienie świadomości otoczenia w zakresie bogactwa kultury czeczeńskiej.

Integracja społeczności lokalnej z cudzoziemcami poprzez pracę wolontariuszy i działania rzecznicze na rzecz powołania asystenta kulturowego w gminie Zalesie, Łuków i Lublin.

Trzonem zespołu projektowego są Aleksandra Gulińska, Magdalena Kawa oraz Alicja Kawka ze Stowarzyszenia Homo Faber.

W ramach projektu zaplanowano kilka rodzajów działań, mających miejsce w ośrodkach dla cudzoziemców ubiegających się o nadanie statusu uchodźcy (pot. „ośrodki dla uchodźców”) w Lublinie, Łukowie i Zalesiu/Kolonii Horbów. Główną aktywnością w ramach projektu było stworzenie trzech świetlic dla dzieci uchodźczych w każdej z miejscowości. W każdej zatrudnione zostały dwie świetliczanki – Polka i Czeczenka, a zajęcia prowadzone są równoległe w dwóch językach. Świetlice oferują stałe formy pracy, takie jak zajęcia wyrównawcze i przedszkolne oraz cykliczne warsztaty psychologiczne, artystyczne (w tym taneczne) i językowe. Planowano także, że w ramach świetlic będą funkcjonować biblioteki, a księgozbiór będzie obejmował trzy języki: polski, rosyjski i czeczeński.

Projekt zakłada również ustrukturalizowane działania rzecznicze dotyczące powołania asystenta kulturowego opłacanego z funduszy gminy w 3 szkołach, do których chodzą dzieci uchodźcze.

W ramach działań projektowych wyodrębniono 6 elementów:

Działanie 1.

Zebranie i przeanalizowanie wszystkich wypracowanych rozwiązań dotyczących funkcjonowania świetlic integracyjnych oraz asystentów kulturowych w Polsce (analiza tzw. dobrych praktyk).

Działanie 2.

Przygotowanie do funkcjonowania świetlic: spotkania robocze z pracownikami i mieszkańcami ośrodków dla uchodźców, zrekrutowanie świetliczanek, zakupienie wyposażenia świetlic oraz książek do biblioteczek.

Działanie 3.

Codzienna praca świetlic, z uwzględnieniem następujących zajęć:

- odrabianie lekcji,
- zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym,
- lekcje języka polskiego,
- lekcje języka czeczeńskiego,
- warsztaty artystyczne: zajęcia plastyczne, taneczne i muzyczne,
- warsztaty psychologiczne.

Działanie 4.

Zainicjowanie współpracy lokalnych kół wolontariuszy ze świetlicami.

Działanie 5.

Działalność biblioteki – wypożyczanie książek w godzinach pracy świetlic.

Działanie 6.

Działania rzecznicze na rzecz powołania asystentów kulturowych z pieniędzy budżetowych gmin, w których znajdują się szkoły uczące dzieci uchodźców.

W ramach projektu zaplanowano jednakowe działania w trzech gminach, ale dokładny kształt i ich przebieg miał zależeć od sytuacji w konkretnym ośrodku, dlatego dopuszczano możliwość prowadzenia różnego rodzaju zajęć w poszczególnych świetlicach, w zależności od wieku i potrzeb dzieci.

Projekt uzyskał dofinansowanie ze środków udostępnionych w ramach Europejskiego Funduszu na rzecz Uchodźców oraz budżetu państwa, umowa nr 3/8/EFU/2011 z dn. 13.02.2012. Projekt finansowo wspiera Miasto Lublin oraz Ministerstwo Edukacji Narodowej w ramach konkursu „Z pasją na Ty”.



KONCEPCJA BADANIA

Rozdział ten podsumowuje cel i zakres badania ewaluacyjnego, przyjęte kryteria ewaluacji, a także wylicza grupy interesariuszy, które zostały wyodrębnione jako istotne w procesie przygotowania do badania i z którymi przeprowadzono rozmowy. Niniejsza część zawiera również opis zastosowanych metod badawczych i przebiegu procesu badawczego.

CELE BADANIA

W toku przygotowań do badań zespół projektowy wraz z ewaluatorką ustalił, że ewaluacja projektu będzie miała dwa ogólne cele:

Analiza trafności i skuteczności działań podejmowanych w ramach projektu „Wsparcie integracji dzieci uchodźców”.

Sformułowanie wniosków i rekomendacji niezbędnych do konstruowania kolejnych projektów mających na celu wsparcie osób ubiegających się o status uchodźcy w Polsce.

ZAKRES BADANIA

Zakres ewaluacji obejmuje przede wszystkim działanie świetlic przy ośrodkach dla uchodźców (działanie projektowe nr 3) – to właśnie działanie uznano za kluczowe w projekcie i warte

dokładnej analizy, szczególnie w zakresie trafności dobranego działania w stosunku do potrzeb beneficjentów oraz skuteczności realizacji założonych celów projektu. Część uwagi poświęcono też etapowi przygotowania do działania świetlic (działanie projektowe nr 2).

Ewaluacja kładzie o wiele mniejszy nacisk na funkcjonowanie bibliotek przyświatlicowych (działanie nr 5) i współpracę z wolontariuszami w projekcie (działanie nr 4).

Badaniem nie zostały objęte – decyzją Stowarzyszenia – działania rzecznicze dotyczące powołania asystenta kulturowego w szkołach, w których uczą się cudzoziemskie dzieci (działanie nr 6) oraz etap zbierania dobrych praktyk (działanie nr 1). Ewaluacja nie obejmuje też zarządzania projektem – zarówno w zakresie merytorycznym, jak i finansowym.

KRYTERIA EWALUACJI

Kryteria ewaluacji stanowią pewien rodzaj standardów, według których dokonuje się oceny danego programu. Powinny być sformułowane jasno i precyzyjnie, ponieważ są pewnego rodzaju systemem wartości, do którego ewaluator odwołuje się na każdym etapie badań, wskazując to, co jest najistotniejsze z punktu widzenia Programu oraz jego celów i efektów.

Najczęściej stosowane kryteria ewaluacyjne to¹:

Trafność (ang. relevance)

Kryterium to pozwala ocenić w jakim stopniu cele programu odpowiadają potrzebom i priorytetom danego sektora, regionu lub beneficjentów. Kryterium to pozwala ocenić, do jakiego stopnia oddziaływanie projektu/programu odpowiada potrzebom grupy docelowej; można ocenić, czy zmiany wywołane realizacją projektu/programu są korzystne z punktu widzenia jego beneficjentów. Należy wziąć pod uwagę różnice interesów osób zaangażowanych w przedsięwzięcie. To co ocenimy jako użyteczne dla jednej grupy, może nie być użytecznym z punktu widzenia innej grupy. Ustalone w wyniku zastosowania kryterium trafności wnioski wpływają na podjęcie decyzji o kontynuowaniu, modyfikacji lub całkowitym wstrzymaniu projektu/programu. Kryterium czasem jest dzielone na trafność (potrzeby sektora i regionu) oraz użyteczność, ang. utility (potrzeby grupy docelowej).

Efektywność (ang. efficiency)

Kryterium efektywności pozwala ocenić tzw. „ekonomiczność” danego projektu/programu, czyli stosunek poniesionych nakładów (zasobów finansowych, ludzkich, poświęcony czas) do uzyskanych produktów, rezultatów oraz oddziaływania. Kryterium efektywności stosowane jest przy analizach możliwości osiągnięcia zbliżonych efektów przy wykorzystaniu mniejszych zasobów oraz zwiększaniu efektów przy zastosowaniu porównywalnych zasobów. Kryterium ma również zastosowanie przy porównywaniu ewaluowanego projektu/programu z podobnymi projektami/programami w danym sektorze.

Skuteczność (ang. effectiveness)

Kryterium skuteczności pozwala ocenić, do jakiego stopnia cele projektu/programu zdefiniowane na etapie programowania zostały osiągnięte. Z uwagi na fakt, że cele projektu/programu formułowane są na kilku poziomach, od celów ogólnych do operacyjnych, należy jasno doprecyzować, do którego poziomu celów będziemy się odwoływać. Należy również wziąć pod uwagę, nie tylko pozytywne efekty programu, ale również ewentualne efekty negatywne.

Oddziaływanie (ang. impact)

Kryterium oddziaływania pozwala ocenić związek między celem projektu i celami ogólnymi, tj. stopień, w jakim korzyści odniesione przez beneficjentów miały szerszy ogólny wpływ na większą liczbę osób na danym terenie.

¹ Opis bazuje na informacji zamieszczonej na stronie internetowej Władzy Wdrażającej Programy Europejskie, www.wwpe.gov.pl.

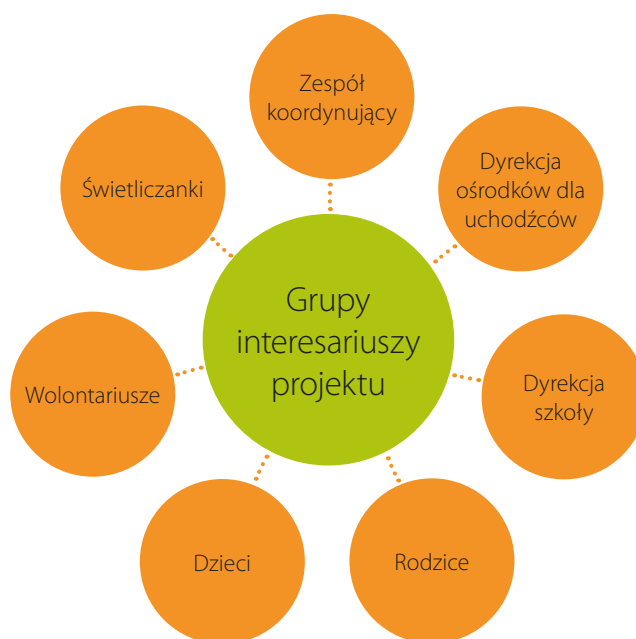
Trwałość (ang. sustainability)

Kryterium trwałości pozwala ocenić czy uprzednio zaplanowane pozytywne efekty projektu/programu będą nadal widoczne po zakończeniu jego realizacji. Kryterium to ma zastosowanie przy ocenie wartości projektu/programu w kategorii jego użyteczności, w dłuższej perspektywie czasowej. Kryterium trwałości stosowane jest w ewaluacjach ex-post (prowadzonych po zamknięciu projektu), ponieważ pozwala ocenić na ile zmiany wywołane oddziaływaniem projektu/programu są faktycznie trwałe i widoczne po zakończeniu wsparcia finansowego.

W przypadku ewaluacji projektu „Wsparcie integracji dzieci uchodźców” uznano za najkorzystniejsze zbadanie go pod kątem dwóch kryteriów: **trafności i skuteczności**. Poszukiwano więc odpowiedzi na pytania, w jakim stopniu cele projektu odpowiadają rzeczywistym potrzebom i oczekiwaniom beneficjentów (trafność) oraz w jakim stopniu przyjęte cele i wskaźniki są realizowane (skuteczność).

GRUPY INTERESARIUSZY

W trakcie przygotowań do ewaluacji wyróżniono kilka różnych grup interesariuszy projektu, których wzięto pod uwagę przy określaniu grupy respondentów badania ewaluacyjnego. Są one przedstawione na poniższym diagramie:



Poszczególne grupy oznaczają:

Zespół Koordynujący

trzy członkinie Stowarzyszenia Homo Faber, które pełnią centralną rolę w projekcie, będąc odpowiedzialnymi za zarządzanie projektem i jego wdrażanie;

Dzieci

bezpośredni beneficjenci świetlic, czyli dzieci do nich uczęszczające – odbiorcy większości działań w projekcie;

Rodzice

rodzice dzieci uczęszczających do świetlic;

Świetliczanki

polskie i czeczeńskie pracownice świetlic, opiekujące się dziećmi i prowadzące dla nich zajęcia;

Wolontariusze

osoby pomagające w ramach projektu „Wsparcie integracji dzieci uchodźców” w charakterze wolontariuszy;

Dyrekcja ośrodków dla uchodźców

w których działają świetlice (ośrodki dla uchodźców w Lublinie i Zalesiu/Kolonii Horbów);

Dyrekcja szkoły

podstawowej w Łukowie, w której działa trzecia ze świetlic.

Po analizie lokalnej, specyficznej sytuacji w każdej z miejscowości, jako respondentów badania ewaluacyjnego wytypowano:

Lublin

Zespół Koordynujący, świetliczanki, rodzice dzieci, dyrekcja ośrodka dla uchodźców, wolontariusze pracujący przy projekcie (jeśli takowi będą). W toku rozmów zdecydowano, że dzieci nie będą w Lublinie uczestnikami badania ze względu na ich młody wiek (2-5 lat).

Łuków

dzieci (w wieku wczesnoszkolnym), świetliczanki, rodzice dzieci, dyrekcja ośrodka dla uchodźców, dyrekcja szkoły, w której działa świetlica.

Zalesie/Kolonia Horbów

starsza grupa dzieci, świetliczanki, rodzice dzieci, dyrekcja ośrodka dla uchodźców.

Powyższa decyzja bazowała zarówno na ocenie obecnej sytuacji projektowej, jak i przewidywanych korzyściach związanych z rozmową z każdą z tych grup, przy wzięciu pod uwagę ograniczeń czasowych.

PROCES BADAWCZY I METODY

W ramach inicjacji procesu ewaluacji została przeprowadzona wizyta przygotowawcza – kilkugodzinne spotkanie ewaluatorki z Zespołem Koordynującym, połączone z wizytą w ośrodku dla uchodźców w Lublinie i obserwacją pracy świetlicy. Rezultatem spotkania było ustalenie założeń ewaluacji, w tym wybór jej celu i zakresu, kryteriów badawczych, metodologii i harmonogramu procesu. Wizyty ewaluacyjne zostały zaplanowane na ostatni miesiąc działania projektu.

Z uwagi na specyfikę projektu i charakterystykę beneficjentów, za najbardziej trafne metody badawcze uznano:

- analizę dokumentów zastanych (wniosek projektowy, raporty kwartalne),
- indywidualne wywiady pogłębione (diady),
- zogniskowane wywiady grupowe (focusy),
- obserwację uczestniczącą (podczas zajęć w świetlicach).

W trakcie realizowania badań ewaluatorka odwiedziła każdą z miejscowości, w której prowadzone są świetlice, spotykając się z interesariuszami projektu i prowadząc indywidualne wywiady (m.in. ze świetliczankami oraz dyrekcją ośrodków i szkoły) oraz wywiady grupowe (z dziećmi i z rodzicami). Obserwowała też przebieg zajęć w świetlicach.

Jak już wspomniano, celem badania ewaluacyjnego była analiza trafności i skuteczności działań podejmowanych w ramach projektu „Wsparcie integracji dzieci uchodźców” oraz wypracowanie wniosków i rekomendacji dla przyszłych projektów o podobnym charakterze. Dlatego też w toku badań ewaluatorka poszukiwała odpowiedzi na między innymi poniższe pytania:

- Jak przebiegał proces przygotowania świetlic, zarówno od strony ustaleń z partnerami projektu, jak i od strony technicznej?
- Jak przebiegała rekrutacja świetliczanek?
- Jak poinformowano rodziców o uruchomieniu świetlic? Jakie powody kierowały rodzicami przy zapisywaniu dzieci do świetlicy?
- Gdzie i w jaki sposób świetlice funkcjonują? Jakie są ich godziny otwarcia?
- Jakie dzieci uczęszczają do świetlicy: ile ich przeciętnie jest i w jakim są wieku?
- Jak często dzieci korzystają ze świetlicy (codziennie / 2-4 razy w tyg. / raz w tyg. / rzadziej)?
- Czy zajmują się w świetlicy dzieci? Jak wygląda plan dnia? Jakiego rodzaju zajęcia są realizowane?
- Jakie korzyści odnoszą dzieci, uczęszczając do świetlicy? Jakie są korzyści dla ich rodziców?
- W jakim stopniu świetlica umożliwia dzieciom poznanie polskiego języka i kultury?
- W jakim stopniu świetlica umożliwia dzieciom poznanie czeczeńskiego języka i kultury?
- Jaki jest stopień satysfakcji rodziców i dzieci z obecnych zajęć: czy zajęcia są odpowiednią na potrzeby dzieci? Czy i jakie inne rodzaje zajęć powinny się odbywać w świetlicy?
- W jaki sposób zorganizowano przyświetlicowe biblioteczki?
- Jak rodzice oceniają przygotowanie świetliczanek? Co można poprawić w ich sposobie prowadzenia świetlic?
- Jakie tematy/pomysły powinny zostać włączone do zajęć w przyszłości?
- Czy do pracy zostali włączeni wolontariusze/wolontariuszki? Jeśli tak, to w jaki sposób?
- Jak przebiega komunikacja na linii Stowarzyszenie Homo Faber – placówki goszczące świetlice?
- Jak trafność, skuteczność i istotność projektu oceniają jego interesariusze?
- Jakie są inne potrzeby mieszkańców ośrodków dla uchodźców (zarówno dzieci, jak i dorosłych)? Czy Stowarzyszenie Homo Faber mogłoby na nie odpowiedzieć?
- Jednocześnie, nieodłącznym pytaniem dla każdego zagadnienia było „Czy jest to najbardziej trafny i skuteczny sposób? Jak by to można zrobić lepiej?”.

Rozmówcy chętnie przystawali na propozycję wywiadu i byli przychylnie nastawieni do idei ewaluacji projektu. W przypadku osób, które wyraziły na to zgodę, materiał był nagrywany (tylko do wiadomości ewaluatorki) na dyktafon, a potem przesłuchiwany na etapie tworzenia raportu. W niektórych przypadkach zrezygnowano z zapisu wywiadów – szczególnie w przypadku rozmów z cudzoziemcami, dla których byłoby to zbyt krępujące i zamykające na szczerze odpowiedzi. Pozostano wtedy na papierowych notatkach.

Efektom badania ewaluacyjnego projektu jest niniejszy raport.



WYNIKI BADANIA

W niniejszym rozdziale opisano wyniki badania, zebrane na podstawie rozmów z różnymi interesariuszami projektu, a także na podstawie obserwacji i analizie dokumentów zastanych. Wnioski i rekomendacje wynikające z tych wyników podsumowane są w kolejnym rozdziale.

PRZYGOTOWANIE DO OTWARCIA ŚWIETLIC

Równoległe z etapem zbierania dobrych praktyk na samym początku 2012 roku, Zespół Koordynujący przygotowywał otwarcie świetlic dla dzieci, czyli najważniejszego komponentu projektu „Wsparcie integracji dzieci uchodźców”. Podjęto strategiczne decyzje o umieszczeniu świetlic:

W Lublinie świetlica początkowo miała funkcjonować w pobliskiej szkole podstawowej, w której uczą się dzieci uchodźców, jednak już po zaakceptowaniu projektu HF przez donora dyrekcja szkoły przekazała, że z powodu pozyskania innego projektu unijnego, a także prowadzenia wielu dodatkowych zajęć, wystąpiły problemy lokalowe. Jedynym czasem, w jakim szkoła mogła zaproponować użyczenia sali, były późne godziny popołudniowe, które pokrywały się z zajęciami prowadzonymi w tym czasie w ośrodku przez Centrum Wolontariatu, w dodatku wymagałyby powtórniego przyjazdu dzieci do szkoły, zrezygnowano więc z tej lokalizacji. Pobliskie gimnazjum chciało wynająć salę odpłatnie i to za stawki znacznie przekraczające możliwości budżetowe projektu. Zespół Koordynujący zdecydował więc

o rozpoczęciu rozmów z ośrodkiem dla uchodźców i w ich toku otrzymał salę, która przedtem służyła jako składzik. Po wyremontowaniu sala została wyposażona w meble i zabawki, nabyte przez Stowarzyszenie Homo Faber.

W Łukowie zarówno ośrodek dla uchodźców, jak i pobliska szkoła podstawowa były zainteresowane utworzeniem świetlicy na ich terenie. Ostatecznie zwyciężyła opcja otwarcia jej w szkole, ponieważ dawało to większą szansę na uczęszczanie do niej dzieci polskich i dialog międzykulturowy. Na czas wakacji letnich świetlica została przeniesiona jednak do ośrodka, ponieważ szkoła w tym czasie nie działała.

W Kolonii Horbów świetlicę utworzono na miejscu w ośrodku, ponieważ szkoła, do której uczęszczają dzieci, znajduje się prawie 10 km od ośrodka, w miejscowości Berezówka. To byłaby zbyt daleka lokalizacja – i również niepraktyczna z uwagi na trudności z dojazdem. Ośrodek bardzo pozytywnie odniósł się do idei, wykazując podejście „zajęć nigdy nie za wiele” i przeznaczył na świetlicę jedną niewielką salę. Stowarzyszenie Homo Faber wyposażyło ją, dzięki czemu sala posiada meble z atestem.

Z rozmów z interesariuszami wynika, że proces przygotowania do otwarcia świetlic został przeprowadzony profesjonalnie i efektywnie. W toku nawiązywania współpracy odbyły się liczne spotkania i rozmowy telefoniczne, które pozwoliły ustalić szczegóły kooperacji i odpowiedzialności stron.

Każda świetlica została wyposażona w sprzęty, zabawki i materiały dydaktyczne potrzebne do zajęć z dziećmi. Badani respondenci zgodnie twierdzili, że wyposażenie świetlic jest odpowiednie – znajdują się tam i meble odpowiednie do wzrostu dzieci i zabawki – zarówno klocki, układanki, jak i pluszaki oraz wiele innych, a także książeczki dla dzieci i materiały do prac plastycznych. W odpowiedzi na pytanie, co jeszcze powinno być na wyposażeniu świetlicy, nie pojawiły się żadne nowe pomysły – zgodną odpowiedzią było „tam wszystko już jest!”. To oznacza staranny dobór materiałów ze strony Stowarzyszenia. Jako jedyny nietrafiony zakup podano plastikowe samochodziki w Lublinie – nie dlatego, że nie były popularne, ale dlatego, że okazały się dość nietrwałe i wśród maluchów niezważających na to, po czym chodzą, szybko zostały zniszczone.

Pod koniec etapu przygotowania świetlic do pracy, Zespół Koordynujący zadbał o spotkania informacyjne dla rodziców w każdym z ośrodków. Oprócz przedstawicieli Stowarzyszenia, uczestniczyły w nim świetliczanki, które przedstawiały rodzicom ideę świetlic. Frekwencja różniła się między ośrodkami – najniższa była w Zalesiu, mimo że później matki bardzo chętnie korzystały ze świetlicy. Efektywne okazało się (oprócz wywieszenia ogłoszenia) bezpośrednio zapraszanie matek na spotkanie tuż przed nim – działał tutaj efekt kuli śniegowej – jedna matka informowała kolejne, że coś się dzieje i „jest jakieś spotkanie” i efektem była duża ilość uczestniczących. Takie spotkanie informacyjne jest bardzo ważne i należy je dobrze przygotować, ponieważ to od niego zależy „pierwsze wrażenie” i wzbudzenie zaufania mieszkańców ośrodka, którzy przecież mają komuś powierzyć własne dzieci. Należy również zadbać o to, by spotkanie odbyło się odpowiednio wcześniej, a także by rozwiesić ogłoszenia o świetlicy na tablicach informacyjnych – odpowiednio wczesne poinformowanie rodziców zapobiegnie rozprzestrzenianiu się plotek, które mogą zupełnie wypaczyć obraz projektu – na przykład w Kolonii Horbów rodzice zaczęli sobie powtarzać, że w ośrodku powstaje przedszkole, będzie otwarte 5 godzin dziennie i poszukują osób do pracy w nim. Ta nieprawdziwa informacja, powstała nie wiadomo skąd, przysporzyła potem Zespołowi Koordynującemu sporo wyzwania, gdy musiał zmierzyć się z wygórowanymi oczekiwaniami i ogłosić, że zajęcia, owszem będą, ale tylko dla dzieci w określonym wieku (i nie tych najmłodszych) i przez znacznie krótszy czas i że kadra została już zrekrutowana. Kwestia informowania różnymi kanałami, precyzyjnie i jak najwcześniej jest więc kluczowa.

REKRUTACJA ŚWIETLICZANEK

Rekrutacja świetliczanek prowadzona była w sposób otwarty. Pomocne w rekrutacji okazały się także takie instytucje jak lokalny Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Caritas, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie czy ośrodek dla uchodźców lub szkoła. System rekrutacji

przez rekomendację ma swoje plusy, w tym wypadku każdy z wyborów okazał się bardzo trafiony, ale w Kolonii Horbów wywołał duże napięcie wśród mieszkank ośrodka, które – jak się okazało – chciały wystawić swoją kandydatkę na świetliczankę. Wywołało to chwilowy konflikt z matkami. Dlatego też w przyszłości powinno się wywiesić ogłoszenie o szukaniu świetliczanki również w ośrodku, wraz z listą kryteriów (w tym kryteriami formalnymi, czyli np. posiadaniem pozwolenia na pracę). To – w ocenie wszystkich rozmówców – uzdrowiłoby atmosferę. Jednocześnie nadal polecana jest równoległa metoda zapraszania do przystąpienia do rekrutacji osób, które są polecane przez miejscowe instytucje pracujące na rzecz uchodźców.

Wszystkie zrekrutowane świetliczanki mają odpowiednie kompetencje, by pracować z dziećmi – są wśród nich m.in. nauczycielki i absolwentka psychologii. Wszystkie Polki miały też wcześniejszy kontakt z Czeczenami (o różnej częstotliwości), co pozwoliło na lepsze zrozumienie różnic kulturowych. Dodatkowo Zespół Koordynujący przeprowadził dla każdej świetliczanki spotkania przygotowujące, przekazując wiedzę na temat beneficjentów i pracy. W ocenie świetliczanek, spotkania te były pomocne i na przyszłość należy je podtrzymać, uzupełniając dodatkowo o bardzo praktyczne aspekty, jak np. zwyczaj zdejmowania butów przed wejściem do pokoi uchodźców i świetlicy lub zachowanie podczas Ramadanu, a także kalendarz świąt muzułmańskich. Jedna ze świetliczanek opowiadała bowiem o swoim zdezorientowaniu, gdy w pewnym momencie zaczęła dostawać ciasta od kobiet i trochę minęło, zanim się dowiedziała, że jest to związane z końcem Ramadanu i tradycyjnym świętowaniem.

Obok szkoleń przygotowujących do pracy, należy zachęcać świetliczanki do samodzielnego pogłębiania wiedzy, oraz do kontaktowania się z Zespołem Koordynującym w przypadku wątpliwości lub pytań. Takie sytuacje zresztą miały miejsce – jak mówi jedna ze świetliczanek: *Dziewczyny bardzo dużo ze mną rozmawiały. Ja też znałam już literaturę, filmy, odbyłam w życiu warsztaty – z punktu teoretycznego bardzo byłam przygotowana. Dziewczyny zapewniły mi do tego dużo psychicznego wsparcia – że jeśli coś się będzie działo, to one pomogą. Ja wiem, po prostu wiem, że jak coś się dzieje, to zawsze nadchodzi pomoc.*

W ocenie polskich świetliczanek, jedną z kluczowych umiejętności pozwalających im na efektywną pracę jest znajomość języka rosyjskiego. Pozwala ona przede wszystkim porozumiewać się z tymi rodzicami, którzy nie znają jeszcze polskiego (a jest ich większość), a także usprawnia komunikację ze starszymi dziećmi, szczególnie podczas sytuacji takich jak tłumaczenie zadań domowych i wspólne odrabianie lekcji. Jak mówiła jedna ze świetliczanek: *Znam rosyjski dobrze. Rosyjski przydaje się bardzo, zwłaszcza w rozmowach z rodzicami. Jak weszłam z nimi kontakt, to rodzice zaczęli się otwierać.*

Młodsze dzieci (w wieku przedszkolnym) w większości nie znają jednak rosyjskiego i choć bardzo szybko uczyły się polskiego, w wielu sytuacjach podczas zajęć nieocenione okazywało się tłumaczenie na język czeczeński, dokonywane przez czeczeńską świetliczankę – obie osoby dopełniały się więc i kulturowo i językowo. Wyniki rozmów wielokrotnie potwierdziły, że dobór dwóch osób do prowadzenia świetlic, pochodzących zarówno z kraju przyjmującego, jak i miejsca pochodzenia ponad 90% cudzoziemców (Czeczenii), był niezwykle trafny.

Kompetencją nieobowiązkową, ale bardzo przydatną podczas pracy w świetlicy, jest też wykształcenie psychologiczne – pozwala zdiagnozować u dzieci zaburzenia i w rozmowie z rodzicami zaproponować skierowanie dziecka do ośrodkowego psychologa oraz podjąć odpowiednie kroki podczas codziennych świetlicowych zajęć.

Wśród sugestii polskich świetliczanek na przyszłość znalazł się też wcześniejszy woltariat w ośrodku (o ile byłby możliwy), tak, by poznać jego realia przed podjęciem pracy i później płynniej wejść w środowisko.



DZIAŁALNOŚĆ ŚWIETLICY W LUBLINIE

Świetlica w Lublinie otwarta była codziennie od poniedziałku do piątku w godzinach 9-12 – takie godziny, w opinii matek, bardzo dobrze odpowiadają na ich potrzeby: dzieci są już po śniadaniu, ale jednocześnie przed obiadem, który zaczyna się o 13. W godzinach porannych otwarte są też wszystkie urzędy, a starsze dzieci są w szkole, matki mogą więc bez problemu wyjść na miasto; zrobić zakupy, sprawy urzędowe lub po prostu zająć się obowiązkami domowymi. Plusem jest także to, że dzieci, mimo że małe, w godzinach porannych nie są jeszcze zmęczone i nie potrzebują drzemki.

Świetlica – choć początkowo miała służyć dzieciom szkolnym – w odpowiedzi na realne potrzeby została przygotowana jednak dla młodszej grupy, dla dzieci w wieku 2-6 lat. Jest to grupa, która nie chodzi jeszcze do szkoły, a najczęściej także nie chodzi do zewnętrznego przedszkola. Jak przyznały świetliczanki, na prośby matek i w miarę możliwości zdarzyło im się także przyjąć dzieci, które miały niewiele ponad rok – jak mówi jedna ze świetliczanek: *Przychodziły do nas też dzieci, które jeszcze nie umiały chodzić, pierwsze kroki stawiały w naszej świetlicy.*

W świetlicy są prowadzone zajęcia ogólnorozwojowe, językowe, a także zajęcia muzyczne i plastyczne prowadzone przez osoby zewnętrzne.

Do świetlicy początkowo chodziły głównie dzieci 4-5 letnie, które za 2-3 lata mogłyby iść do szkoły. Były w wieku, który pozwalał dawać im jakieś trudniejsze, wymagające skupienia zadania do zrobienia. Latem jednak część dzieci wyjechała bądź poszła we wrześniu do przedszkola lub szkoły i zmieniła się średnia wieku dzieci – świetlica stała się poniekąd żłobkiem. Jak wspomina świetliczanka: *Na początku pisaliśmy, robiliśmy trudniejsze rzeczy plastyczne, czytaliśmy bajki, teraz to polega bardziej na zabawie – ustrukturalizowanej, ale zabawie. Musiałśmy się przestawić na nowy typ pracy, ale jakoś to naturalnie wyszło. Miałyśmy też*

odpowiednie książki i sprzęt. Niestety świetlica jest mała – a dzieci czasem jest ponad dwudziestka (ilość zależy głównie od sytuacji w ośrodku – Niestety rotacja jest bardzo duża). To ogranicza możliwości starszych dzieci – nie ma możliwości, żeby odseparować te starsze od młodszych, więc np. starsze trudniej nauczyć czytać czy pisać, gdy wokół hałasują maluchy. Ale świetlica mimo wszystko jest podzielona na kilka obszarów: do rysowania, do układania klocków, do innej zabawy... Zdecydowanie jednak różny wiek dzieci jest postrzegany jako wyzwanie. Rozwiązaniem, które było stosowane w dni, kiedy na zajęcia przychodziły wolontariuszki i było więcej osób do pomocy, był podział na podgrupy w dwóch czy trzech kątach i wtedy dzieci wykonywały zadania odpowiednie dla swojego wieku od początku do końca i bez przeszkadzania przez inne dzieci (które były zajęte swoim zadaniem w innym rogu sali).

Mimo zmniejszenia się wieku dzieci, świetlica nadal prowadziła zajęcia językowe – na zasadzie metody rysunkowej. Regularnie uczono polskich słów. Wcześniej były ćwiczenia z pisania liter polskich, zaczynając od szlaczków, obecnie zostały same obrazki, na pisanie dzieci są za małe. Zarówno w Lublinie, jak i w innych ośrodkach, polskie świetliczanki używają najczęściej języka polskiego, po to, by zwiększyć wiedzę dzieci w tym zakresie i przygotować do nauki w szkole: *Ja mówię do nich po polsku. Nie sądzę, by mnie często rozumiały, ale powtarzają po mnie i powoli się uczą. Po rosyjsku mówię wtedy, kiedy trzeba krzyknąć albo im coś wytłumaczyć. No i czeczeńska świetliczanka tłumaczy na czeczeński, gdy trzeba.*

Z rozmów zarówno ze świetliczankami, jak i rodzicami dzieci wynika, że największą korzyścią dla dzieci jest nauka przebywania w grupie i nauka współpracy, a także nauka przebywania bez mamy i nauka samodzielności. Do tego dochodzą liczne inne korzyści, związane z ogólnym rozwojem dzieci, takie jak rozwój językowy (zarówno w zakresie języka czeczeńskiego, jak i polskiego), nauka poprawnego trzymania kredek, rozwój małej motoryki, nauka pisania literek (dla dzieci starszych), umiejętność występowania przed grupą (podczas pokazów piosenek i tańców). Świetliczanka wspomina też: *one tutaj nauczyły się spokojnie usiąść i czymś zająć przez dłuższą chwilę, no i reagować na polecenia. Z obserwacji zajęć wynika, że świetlica i zachowanie dzieci niewiele różni się od polskiego przedszkola czy żłobka: jest czas i na swobodną zabawę w zależności od zainteresowań, jak i na wspólne aktywności, takie jak oglądanie książeczek, czytanie bajek, zajęcia plastyczne czy muzyczne.*

Pewnym wyzwaniem okazało się prowadzenie zajęć z polskiej kultury. Jako jeden z powodów podano wiek dzieci, ale drugim podanym powodem, mniej oczywistym, był fakt zamknięcia świetlicy w okresie każdego świąt. Centrum Wolontariatu organizowało jednak Mikołajki i Dzień Dziecka: w opinii świetliczanek, na naukę o takich dniach, jak Święto Zmarłych, Wigilia czy Dzień Niepodległości przyjdzie jeszcze czas.

Z uwagi na wiek dzieci zrezygnowano z prowadzenia zajęć psychologicznych, co wydaje się trafną decyzją, gdyż były one przeznaczone dla dzieci w wieku szkolnym. Za to dużą popularnością cieszą się zajęcia muzyczne – przyciągają też starsze dzieci z ośrodka. Dla wszystkich fascynująca jest możliwość spróbowania gry na różnych instrumentach.

Ciekawą obserwacją, która powtarzała się też w kolejnych badanych ośrodkach, była kwestia udziału matek w zajęciach. W przeciwieństwie do zwykłego przedszkola, w świetlicy mamy mogą zostać razem z dzieckiem i współuczestniczyć w zajęciach. Z relacji badanych wynika, że ta możliwość była bardzo szeroko wykorzystywana przez pierwsze kilka tygodni działania świetlicy: większość matek zostawała, siadając z boku sali, obserwując zajęcia i będąc bezpiecznym punktem odniesienia dla dziecka. Jak przyznają świetliczanki, z jednej strony było to dość trudne dla nich samych, ponieważ czuły się bacznie obserwowane, „jak na ciągłym egzaminie”, z drugiej – było ogromną korzyścią i dla dzieci, które nie zostały „wrzucone” w świat świetlicy bez przygotowania i dla matek, które mogły przekonać się, że zajęcia są bezpieczne, a świetliczanki godne zaufania i w końcu też dla świetliczanek, którym matki pomagały w zajęciach i dodatkowo służyły jako źródło informacji o zwyczajach, umiejętnościach i problemach swoich dzieci.

Jak wspominają świetliczanki z Lublina i Kolonii Horbów, gdzie świetlice są w ośrodkach dla uchodźców, te początki i ciągła obecność matek były czymś szczególnym: *Dobrze odnalazłam się w kontaktach z dziećmi, choć trochę krępowała mnie obecność matek. Przez pierwsze tygodnie matki jeszcze zostawały – traktowały tę przestrzeń trochę jako swoją i to było super, bo poznawały mnie. Przestały przychodzić, gdy zobaczyły, że to miejsce jest w porządku.*

W relacji polskiej świetliczanki z Lublina: *To był babski kącik, totalny babski kącik – Jachita [czeczeńska świetliczanka] miała wtedy ogromną rolę jako osoba trochę z zewnątrz ośrodka, jako doradczyni. Ja też byłam doradczynią: od ciuchów, kosmetyków, promocji w supermarkecie, leków... Ale czasem pojawiały się też poważne prośby i tematy, o dokumenty i sprawy prawne. Czasem wolą zapytać się mnie, nie Jachitę – może dlatego, że jestem Polką, osobą stąd, z Lublina, a może dlatego, że jestem młodsza – w ich wieku. Pytają się o wszystko. One też potrzebują śmiechu, żartu, energii i kobiecej perspektywy. Można pogadać z tymi, które mówią po rosyjsku, a jak któraś nie mówi, to Jachita pomaga z tłumaczeniem. Sala, w której pracujemy, jest mała, więc nie było to łatwe, ale zawsze jakieś miejsce się znalazło.*

Mimo dużych korzyści dla matek wiążących się z nowym miejscem spotkań, jakim okazała się dla nich świetlica, w końcu przestały do niej przychodzić: przeważały korzyści z posiadania trzech godzin dla siebie. Jak mówi świetliczanka: *Obecnie nie ma już zostających rodziców, tylko w wyjątkowych wypadkach – czasem mamy nowych dzieci zostają – dzień, dwa, trzy. Ale to zależy totalnie od dziecka.* Kobiety nadal traktują jednak świetliczanki jako źródło informacji i przychodzą z różnymi pytaniami przyprowadzając lub odbierając dzieci.

W opinii rodziców, świetlica jest ogromną korzyścią zarówno dla nich, jak i dla dzieci. Bardzo chwala fakt zatrudnienia osób dwóch narodowości: uzupełniają się i pozwalają na bezpieczne poznawanie języka polskiego przy jednoczesnej stałej obecności osoby, która zna ojczysty język dzieci (ponieważ wszystkie dzieci oprócz wyjątków, które można policzyć na palcach jednej ręki, były narodowości czeczeńskiej). Godziny otwarcia – 9-12 – określili jako najkorzystniejsze. Jeśli byłaby taka możliwość, wnioskowaliby o otwarciu świetlicy do godziny 15 lub dłużej, ale za to z przerwą obiadową, np. 9-12 i 14-17. Obie świetliczanki były wręcz wychwalane za ich podejście do dzieci – i to mimo rozmowy z rodzicami w osobnej sali, bez ich obecności – zdecydowanie nie była to kurtuazja, a szczerza opinia. Jak już wspomniano, dla rodziców ważny okazał się rozwój społeczny dzieci i nauka umiejętności związanych z przebywaniem w grupie, a także poznawanie się i integracja dzieci. Jeśli mogliby pomarzyć i wymienić zmiany, które mogłyby zajść w świetlicy, to zgodnie postulowaliby o wydzieleniu miejsca, gdzie dzieci mogłyby ćwiczyć fizycznie – wyposażyć jakieś pomieszczenie lub część świetlicy (gdyby magicznie się rozrosła) w maty i drabinki i prowadzić z nimi gimnastykę. Chciałyby też, żeby więcej uwagi było poświęcane polskiej kulturze, w szczególności świętom narodowym – jak mówiła jedna z matek *dzieci przychodzą i się pytają, dlaczego wszędzie dookoła ośrodka wiszą polskie flagi, a ja przecież nie wiem, co to za dzień, bo nie jestem stąd.*

Dla rodziców dużym zmartwieniem była perspektywa zamknięcia świetlicy z końcem roku z powodu braku środków finansowych – jak opowiadali, dzieci są niezwykle przyzwyczajone do zajęć i wystają pod drzwiami świetlicy nawet w soboty i niedziele.

Bardzo rekomendowali zajęcia muzyczne: *Są po prostu wspaniałe! Choć jest hałas, że aż głowa boli, to dzieci zdają się tym w ogóle nie przejmować! Są tak dobrze prowadzone, że nawet takie małe dzieci z tego wiele wynoszą!* Respondenci byli też zadowoleni z zajęć artystycznych i z obecności wolontariuszy – wymieniali ich po imieniu i choć zauważyli, że wolontariusze są znacznie łagodniejsi w stosunku do dzieci i pozwalają im na więcej, przez co wynika czasem większe zamieszanie, to nie nazwaliby tego jednak wchodzeniem dzieci wolontariuszom na głowę. Jeśli mogliby coś zasugerować, to więcej zabaw rozwijających konkretne umiejętności dzieci, tak by były przygotowywane do pójścia do przedszkola czy szkoły, oraz wyjścia poza ośrodek, by dzieci poznawały okolicę (*my nawet nie wiemy, dokąd ich zaprowadzić, bo nie znamy Lublina*). Zachęcone do dalszych marzeń matki wymieniły polepszenie stanu przyośrodkowego placu zabaw – *obecnie są tam tylko piaskownica i 2 bujaki, a z polskich placów zabaw w okolicy niestety dzieci są czasem przeganiane.*

Na pytanie, czy w ośrodku są jeszcze jakieś inne niezaspokojone potrzeby, kobiety miały jeden, bardzo konkretny postulat: stworzenie sali tylko dla kobiet, w której mogłyby poćwiczyć: *Mężczyźni mają swoją salę modlitw, do której kobietom jest wstęp wzbroniony, a my zupełnie nie mamy swojego kąta w ośrodku. A przecież my też, choć Czeczenki, chcemy ładnie wyglądać i chciałybyśmy poćwiczyć, na przykład na rowerze treningowym albo innych sprzętach fitness. A przy mężczyznach to się wstydzimy.*

Należy podkreślić, że wszyscy badani rodzice bardzo dobrze wypowiadali się o projekcie, a pochwały znacznie wychodziły poza granice kurtuazji – widać było, że otwarcie świetlicy dużo zmieniło i w życiu dorosłych i ich dzieci podczas monotonnego pobytu w ośrodku.

Badając kwestię kontaktu i współpracy z władzami ośrodka okazało się, że już na etapie samego prowadzenia świetlicy kontakt z dyrekcją i administratorem obiektu jest rzadki: *Jak czegoś trzeba, to idziemy do pani do kuchni, sprzątaczkę, na portiernię. Ze strony sprzątaczkę dostajemy totalnie pozytywne sygnały, jeśli ma jakieś uwagi (np. o rozlewanych nocnikach), to je normalnie przekazuje. Tak samo panie z kuchni – są zawsze życzliwe. Pan administrator i panowie z portierni pozwalają sobie czasem na żale odnośnie Czeczenów, ale też jeśli mamy tylko jakąś prośbę, to wspierają.*

Z rozmów wynika, że chociaż na początku współpracy kontakty były częstsze, potem poluźniły się. Przedstawiciele projektu uważają, że brakuje częstszego kontaktu z władzami ośrodka i jest to punkt do zmiany w przyszłości. Z drugiej strony, ośrodek pozytywnie ocenia działalność Stowarzyszenia Homo Faber i zauważa wartość, którą wnosi do tego miejsca. Pomagał też aktywnie w przygotowaniach, oferując salę, sprzątając ją i organizując remont. Wydaje się, że brak częstego kontaktu z dyrekcją jest powodowany brakiem czasu: prowadzenie ośrodka jest bardzo wymagające: to nie tylko praca z licznymi dokumentami, ale i ponad setką mieszkańców, z których każdy ma jakieś sprawy do załatwienia.



DZIAŁALNOŚĆ ŚWIETLICY W ŁUKOWIE

Świetlica w Łukowie jest jedyną działającą w szkole zamiast w ośrodku. Niesie to za sobą takie konsekwencje, jak starszy wiek dzieci uczestniczących w zajęciach (wszystkie są w wieku szkolnym), znacznie mniejsza obecność rodziców w życiu świetlicy lub ich zupełny brak (gdy dzieci same wracają do ośrodka ze szkoły) i większy nacisk na pomoc w odrabianiu lekcji. Zajęcia są również prowadzone przez polsko-czeczeński tandem oraz z dojeżdżającymi prowadzącymi zajęcia dodatkowe (muzyczne, plastyczne, taneczne, psychologiczne). Świetlica otwiera się po lekcjach – w chwili badania, w roku szkolnym 2012/2013 godzinami otwarcia były 11:20-14:20.

Należy zauważyć, że jednocześnie w ośrodku dla uchodźców, jak wynika z relacji jego dyrektorki, w godzinach 8-15 działa przedszkole dla dzieci od 2 do 5 lat (choć zostało przyjęte też jedno dziecko kilkuniesięczne). Przedszkole jest odpłatne, ale jest to opłata symboliczna – 20 zł za miesiąc opieki. Młodsze dzieci w ośrodku w Łukowie mają więc również zapewnioną możliwość rozwoju.

Frekwencja w świetlicy szkolnej jest zmienna, uwarunkowana wyjazdami i przyjazdami rodzin. Obecność, w opinii badanych, zależy od pory roku – gdy robi się ciepło i jest ładna pogoda, dzieci częściej bawią się na dworze (zdarzały się wtedy dni, kiedy w świetlicy było poniżej 10 dzieci), w zimne miesiące do świetlicy przychodzi więcej osób – ponad 20. Jak mówi świetliczanka: *nad większą grupą oczywiście też da się zapanować, ale sporym problemem jest to, że część dzieci przychodzi tylko po to, żeby się poganiać. Jest grupka dzieci, które chcą odrabiać lekcje i już od progu o tym krzyczą. Ale wiele chce tylko biegać. Dlaczego chcą biegać na świetlicy, a nie na korytarzu? Podejrzewam, że dlatego, że są wśród swoich i czują się bezpieczniej. Dzięki świetlicy czują się w szkole bezpieczniej.* Wątek świetlicy jako bezpiecznej przystani pojawiał się zresztą częściej – jest to zdecydowanie miejsce, gdzie dzieci są

w swoich kręgu narodowym i kulturowym i są bardziej śmiałe – z mniejszości nagle przestają się w większość.

Tutaj należy wspomnieć o założeniu projektowym, które nie zostało w pełni zrealizowane: do świetlicy bardzo rzadko przychodzą polskie dzieci – pojawiają się regularnie na zajęciach muzycznych, ale nie uczestniczą w codziennym życiu świetlicy. Jak przyznaje dyrekcja, nawet oni zachęcają, by polskie dzieci chodziły do wielokulturowej świetlicy (wśród powodów jest też ten dość prozaiczny: świetlica polska jest przepelniona), ale nie udało im się zachęcić ani rodziców, ani dzieci. Szukając odpowiedzi na pytanie, dlaczego polskie dzieci nie przychodzą do świetlicy, pojawił się argument negatywnego nastawienia polskich dzieci, ale też szczerzy opis jednej ze świetliczanek: *Niestety czeczeńskie dzieci wyganiają polskie, gdy przychodzą – nawet kłują je szpilkami. Polskie dzieci przychodzą w środy, gdy są zajęcia muzyczne. Polskie dzieci przychodzą tam za tłumem – jak jedno mówi, ja tam idę, to inne też przychodzą.* Stąd w przyszłości większy nacisk powinno się położyć na pracę z dziećmi obu narodowości i wypracować takie rozwiązania, które pozwoliłyby na międzykulturowe zajęcia w atmosferze współpracy, a nie rywalizacji czy niechęci.

Podobnie jak i w Lublinie, świetliczanki opowiadały, że dobrze im się pracuje i czują się przygotowane do pełnienia swoich ról – również dzięki spotkaniom z Zespołem Koordynującym. Podkreślono też rolę znajomości języka rosyjskiego u polskiej świetliczanki: *Warto, żeby taka osoba znała język rosyjski. Te młodsze dzieci nie znają rosyjskiego, ale starsze tak. Jest to bardzo pomocne w budowaniu mostów i przełamywaniu barier. Dzieci się bardziej ośmielają, gdy słyszą, że mówię w języku rosyjskim. Staram się mówić po polsku, bo chcę, żeby dzieci nauczyły się języka polskiego, ale w przypadku odrabiania pracy domowej często muszę im tłumaczyć po rosyjsku.*

Temat odrabiania lekcji okazał się zresztą kluczowy w przypadku świetlicy w Łukowie. Bardzo podkreślała go m.in. dyrekcja szkoły – jak przyznali, choć wiedzą, że dzieci szaleją za zajęciami muzycznymi czy też lubią rysować, z perspektywy szkoły jako placówki edukacyjnej kluczowa jest pomoc, jaką świetlica świadczy w odrabianiu lekcji. Tę opinię podzielili też rodzice – jeden z ojców wypowiedział się prawie w ten sam sposób co dyrekcja: *Mimo, że wiemy, że dzieci uwielbiają rysować czy tańczyć, z rodzicielskiego punktu widzenia to lekcje są najważniejsze.* Jednocześnie w opinii wszystkich zainteresowanych, również rodziców, tego czasu na odrabianie lekcji jest za mało, szczególnie w porównaniu z ilością dostępnych nauczycielek. Stąd też warto byłoby rozważyć szersze zaangażowanie kompetentnych wolontariuszy do takich zajęć. Osobno zauważono, że pomimo wysiłków organizacji pozarządowych świadczących wsparcie w zakresie osiągnięć szkolnych cudzoziemskich dzieci, potrzebne są rozwiązania systemowe, związane z programem nauczania dla dzieci obco-krajowców. Pojawiły się głosy wsparcia dotyczące postulatu tzw. „roku zerowego” nowo przybyłych dzieci cudzoziemskich w szkole.

Choć odrabianie lekcji jest ważne dla dorosłych, dzieci w rozmowie jako najciekawsze dla nich wymieniają zajęcia z gośćmi z zewnątrz: zajęcia muzyczne, taneczne, artystyczne... Szczególny nacisk kładły na zajęcia muzyczne, które podczas obserwacji rzeczywiście cieszyły się ogromną popularnością i zdawały się przyciągać połowę szkoły. Zajęcia prowadzi Tomasz Kozdraj i w każdej ze świetlic wychwalano i sposób prowadzenia i różnorodność przedmiotów, które ze sobą przywozi – są to różnego rodzaju bębny, dzwonki, flety i ręcznie robione instrumenty typu „przeszkadzajki”. Zajęcia taneczne i muzyczne prowadzone są na sali gimnastycznej tak, by wszyscy swobodnie się pomieścili i była możliwość swobodnego przemieszczania się.

Zajęcia plastyczne prowadzone są przez członkinie Zespołu Koordynującego. Daje to Zespołowi możliwość obserwacji zachowań dzieci i życia świetlicy, dopytania o zajęcia. Podczas zajęć, poprzez pracę artystyczną, dzieci uczą się np. o porach roku czy ptakach odlatujących na zimę. Zajęcia są dzielone – każda grupa ma 1,5 godziny zajęć – w tym czasie reszta dzieci odrabia zadania ze świetliczankami, a potem się wymieniają. Zajęcia są prowadzone także w Kolonii Horbów (3 grupy po 45 min) i Lublinie (45 min).

Zajęcia psychospołeczne, prowadzone przez dwie psycholożki, koncentrowały się za to na pracy nad współpracą, empatią i zawierały zadania, które sprawiały, że dzieci zaczynały mówić o swoich emocjach.

Z rozmów ze świetliczankami wynika też, że starają się utrzymywać ramowy program zajęć, ale to w dużej mierze zależy od frekwencji na dany dzień i potrzeb dzieci. Podkreślają jednak lekcje jako priorytet. Chciałyby, żeby rodzice bardziej angażowali się w naukę dzieci i byli częściej w kontakcie ze świetlicą – tylko trzy matki odbierały dzieci ze świetlicy, reszta wraca sama do domu, więc kontakt jest utrudniony i to czeczeńska świetliczanka raczej odwiedza rodziny w ośrodku i opowiada o dzieciach niż odwrotnie. Pojawiła się też sugestia, że dla niektórych cudzoziemców motywatorem do posłania dzieci do szkoły są jedynie pieniądze (rodzina dostaje wtedy specjalny zasiłek) i zbyt słabo interesują się faktycznymi postępami dzieci, co utrudnia współpracę z rodziną nad rozwojem dziecka.

Jeśli chodzi o współpracę na linii organizator projektu – dyrekcja szkoły, z relacji obu stron wynika, że współpraca między dyrekcją szkoły a Stowarzyszeniem układa się bardzo dobrze. Jak przyznała koordynatorka projektu, *były sugestie dotyczące prowadzenia zajęć, ale takie przyjazne, w sensie ulepszenia*. Takie sugestie przyjmowane są jako cenna informacja zwrotna i są witane z radością i postrzegane lepiej od milczącej obojętności. Pan dyrektor użył też takiego sformułowania: *Złego słowa nie powiem – dodatkowo mam telefony do wszystkich koordynatorek i w razie czego mamy gorącą linię*.

Dyrekcja cieszy się z obecności świetlicy – przyznaje, że dzieci czeczeńskie słabo korzystały z zatłoczonej polskiej świetlicy (do której chodzi ponad 60 dzieci), czuły się nieswojo, w zatłoczeniu powstawało też sporo konfliktów. Uważają, że dzieci wystarczającą integrację mają na lekcjach: dzieci czeczeńskie mają polskich kolegów i koleżanki, a fakt, że po zajęciach chodzą do czeczeńskiej świetlicy, dyrekcja uważa za wartość dodaną, ponieważ tam otrzymują większą i bardziej zindywidualizowaną pomoc w zakresie odrabiania lekcji. Warto zauważyć jest też fakt, że w Łukowie od obecnego roku szkolnego pracuje asystentka kulturowa, opłacana z pieniędzy pochodzących z projektu Stowarzyszenia „Dla Ziemi”. Do godziny 12 zajmuje się dziećmi, a gdy otwiera się świetlica, przekazuje je w ręce świetliczanek. Dyscyplinuje też dzieci, by uczęszczały do świetlicy i odrabiały tam lekcje.

Dyrekcja wyraziła słowa zadowolenia na temat osób zatrudnionych do pracy w świetlicy, ich kompetencji, stylu pracy i współpracy ze szkołą. Zaznaczyła też, że świetliczanki są też pomocą dla wychowawców, którzy w przypadku problemów z którymś dzieckiem zwracają się do nich i wspólnie ustalają, jak należy postępować.

Wśród przekazanych sugestii znalazła się rekomendacja pani wicedyrektorki, by z jednej strony mobilizować czeczeńskie dzieci, by uczęszczały do świetlicy i odrabiały tam lekcje, z drugiej strony – by mimo wszystko zachęcać i polskie dzieci do przychodzenia do niej.

Jeśli chodzi o potrzeby na przyszłość, w szkole bardzo brakuje psychologa dla czeczeńskich dzieci – najlepiej ze znajomością czeczeńskiego, ale i rosyjski byłby przydatny. Polski psycholog stara się pomóc, ale jest zatrudniony tylko na pół etatu i „ma straszne obłożenie”. Jednocześnie rozmówcy z dyrekcji szkoły zastrzegają, że wiedzą, że jest to postulat z rodzaju marzeń, bo nie słyszeli o takiej osobie mieszkającej w Łukowie. Mimo tego, zdecydowali się o nim powiedzieć – może kiedyś nadarzy się okazja, by zrealizować tę potrzebę.

Podsumowując, świetlica w Łukowie, pomimo innego charakteru niż w przypadku Lublina, uzyskała równie pochlebne opinie – stopień satysfakcji z jej obecności jest bardzo wysoki u wszystkich interesariuszy, a trafność przyjętego rozwiązania, dotyczącego i wieku dzieci i miejsca prowadzenia świetlicy i rodzaju zajęć, jest oceniana jako celująca.



DZIAŁALNOŚĆ ŚWIETLICY W KOLONII HORBÓW

Ośrodek dla cudzoziemców starających się o nadanie statusu uchodźcy w Kolonii Horbów położeniem bardzo różni się od dwóch poprzednich. Łuków i Lublin to miasta z odpowiednią infrastrukturą oświatową, rozrywkową i handlowo-usługową, Kolonia Horbów to parę domów położonych bezpośrednio przy trasie A-2 Warszawa-Terespol (lub w szerszej perspektywie: Berlin-Moskwa). Ośrodek jest byłym zajazdem i położony jest tuż przy trasie, którą bez ustanku mkną sznury samochodów. Na szczęście jest ogrodzony, a wejście jest z boku, co zmniejsza niebezpieczeństwo wybiegnięcia dziecka prosto na ulicę. Ośrodek posiada plac zabaw i dużo miejsca do gier ruchowych, na przykład do gry w piłkę, ma jednak problem z wolnymi pomieszczeniami, stąd świetlica została utworzona w niewielkiej sali. W sytuacji, gdy dzieci w ośrodku było więcej, ponad 50, konieczny był podział dzieci na grupy według roczników i na każdą z trzech grup przypadła godzina zajęć. Pod koniec roku, gdy wiele rodzin z dziećmi wyjechało i ich ilość spadła o połowę, pojawiła się możliwość pomieszczenia wszystkich dzieci na raz, dzięki czemu mogły one uczestniczyć codziennie w aż trzech godzinach zajęć. Zajęcia prowadzone są od 14 do 17, tak, aby dzieci mogły zostać przywiezione autobusem ze szkoły podstawowej w oddalonej o parę kilometrów Berezówce, do której uczęszczają.

Pomimo silnego lobby rodziców, Zespół Koordynujący zdecydował, żeby na świetlicę nie wpuszczano dzieci w wieku 3 czy 4 lat – w założeniu jest ona przeznaczona dla dzieci w wieku powyżej 5 lat (obecnie roczniki 2000-2008), głównie chodzącym do szkoły i uznano, że takie maluchy zbyt przeszkadzałyby w zajęciach – miałyby też fizyczną trudność z pomieszczeniem się w tej małej sali. Rodzice raczej pogodzili się z tym rozwiązaniem, nadal jednak istnieje potrzeba otwarcia w ośrodku punktu przedszkolnego lub prowadzenia regularnych zajęć dla maluchów – świetliczanka wspominała, że kilkakrotnie rodzice próbowali zawyżyć wiek dziecka (zostało to zweryfikowane w administracji ośrodka), w związku

z czym pojawiła się konieczność wywieszenia na drzwiach świetlicy listy dzieci, które miały wstęp na świetlicę, wraz z ich datą urodzenia – lista jest aktualizowana w przypadku przyjazdów lub wyjazdów.

Zajęcia obejmują odrabianie lekcji, zajęcia artystyczne, techniczne, taneczne i muzyczne oraz swobodną zabawę. Zajęcia muzyczne i taneczne prowadzone są w innej, większej sali. W chwili prowadzenia badania wyzwaniem było ogrzewanie budynków – administracja, starając się oszczędzać koszty utrzymania budynków, wyłączała kaloryfery na korytarzach i było na nich bardzo zimno, a dzieci, idąc na świetlicę, muszą dodatkowo przejść przez jeszcze chłodniejsze podwórkę.

Czeczewska świetliczanka, opowiadając o zajęciach z dziećmi, podkreślała znaczenie swobodnej zabawy: *Ta zabawa to dla nich wielka nauka współpracy. Wcześniej nie znaly w ogóle zabaw w grupie. A teraz robią wspólne układanie puzzli, gotowanie, dogadują się.* I rzeczywiście, potwierdziły to obserwacje: przykładowo, czwórka chłopców najpierw bawiła się autami i klockami, wymyślając wspólną historię, potem sprzątnęła zabawki i przeszła do innej części sali i zaczęła razem układać puzzle. Podobnie robiły dziewczynki, zajmując się pluszakami. Taki efekt osiągany jest jednak dopiero po jakimś czasie uczęszczania do świetlicy, nowo przybyłe dzieci przez jakiś czas mają tendencję gromadzenia dużej ilości zabawek dla siebie (były nawet próby wynoszenia, szczególnie aut: z 24 samochodzików zostały trzy) i boją się nimi dzielić, by ich nie stracić. Dopiero później otwierają się na grupę.

Tak jak i w innych ośrodkach, popularnym zajęciem jest rysowanie: dziewczynki upodobały sobie „princesy”, czyli kolorowanki z księżniczkami (nie różniąc się w tym zbyt wiele od polskich dziewczynek w tym wieku). Takie zajęcia też ma swoje plusy: dzieci uczą się rysować w konturach (co jest umiejętnością wymaganą przez podstawę programową), rozróżniają kolory, trzymać prawidłowo kredki, posługiwać się nożyczkami.

Jedna ze świetliczanek przyznała: *Zaczynając tu pracę, jako doświadczona nauczycielka, miałam bardzo ambitne założenia programowe. Rzeczywistość wygląda jednak trochę inaczej. Te dzieci, które chodzą do szkoły, w świetlicy szukają przede wszystkim odpoczynku. Te, które do szkoły jeszcze nie chodzą, są zainteresowane przede wszystkim zabawkami.* Jednocześnie wymieniła kolejne przykłady na korzyści wynikające z zabawy: *Nauczyłam je grać w Piotrusia. Pozornie zupełnie nieedukacyjna gra nauczyła te dzieci bardzo wiele – dzielić się! W niej przecież trzeba oddać komuś kartę, by potem następnej osobie ją zabrać. I dla tych dzieci to było wielkie przełamanie się, żeby oddać komuś „swoją” kartę. One nauczyły się dzięki takim grom dzielić z innymi!*

Dzieci zmieniają się też z „dzikich, nieokrzesanych” (jak jest w przypadku niektórych) w takie, które mówią „dzień dobry” i „do widzenia” i nie trzaskają już drzwiami. Jak mówi jednak z koordynatorkę: *Czasem to są spektakularne przełamania, jak u Makki, która z wiecznie płaczącej dziewczynki przemieniła się w dziecko, które umie rysować z obcą osobą.*

W Kolonii Horbów duża grupa dzieci na tyle pilnie ćwiczyła na zajęciach tanecznych, że w grudniu 2012 r. udało im się wystawić w szkole w Berezówce spektakl taneczny. Była to dla dzieci okazja pokazania się przed polskimi rówieśnikami w innym świetle i pochwalenia się swoim talentem i swoją kulturą.

Dzieci w tej świetlicy polskiego uczą się głównie przez praktykę, ponieważ polska świetliczanka mówi do nich po rosyjsku tylko wtedy, kiedy jest to absolutnie konieczne. Świetliczanka martwi jednak podejście niektórych rodziców do nauki języka polskiego – brak zainteresowania tym językiem, posyłanie dzieci do szkoły tylko ze względu na świadczenia i traktowanie świetlicy jako okazji do odpoczynku od dzieci, a nie jako inwestycję w nią. Widziałyby więc konieczność „pracy u podstaw” z rodzicami, choć taki proces zmiany postawy rodziców jest na pewno bardzo trudny, szczególnie, jeśli planują rychły wyjazd z Polski.

Odrabianie lekcji nie jest tak ważnym elementem zajęć jak w Łukowie, ponieważ do ośrodka przychodziły dwie nauczycielki języka polskiego, które też pomagały dzieciom w lekcjach. Od grudnia jednak obcięto fundusze na naukę i do ośrodka przyjeżdża już tylko jedna nauczycielka.

Świetliczanki w Kolonii Horbów są zadowolone z wyposażenia świetlicy – jeśli miały jakieś dodatkowe potrzeby (np. materiały plastyczne), koordynatorka projektu dokonywała na czas potrzebnych zakupów. Jeśliby mogły pomarzyć, chciałyby mieć na miejscu najprostsze ksero, do kopiowania materiałów do zajęć, w tym kolorowanek. Obecnie kserują poza ośrodkiem.

A jak została oceniona współpraca między ośrodkiem a Homo Faber? Przez obie strony została określona jako bardzo dobra współpraca, mimo, że się poznali dopiero przy okazji realizowania tego projektu. Dyrektor ośrodka ma zresztą duże doświadczenie we współpracy z organizacjami pozarządowymi: na jego terenie działają lub działały: Instytut na rzecz Państwa Prawa (program badawczy i porady prawne), Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu z Lublina (od 9.2009 zajęcia i dla dzieci, i dorosłych), Stowarzyszenie Interwencji Prawnej (prawnicy na rzecz uchodźców), Stowarzyszenie „Jeden Świat” z Poznania (dwa workcampy – międzynarodowe obozy wolontariackie na terenie ośrodka), Fundacja Polskie Forum Migracyjne (kampania informacyjna i pomoc przy organizacji imprez, np. Święta Ziemniaka, Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji (warsztaty dla dorosłych i młodzieży), Caritas (pomoc rzeczowa, pomoc prawna, wcześniej też psychologiczna). Z tak imponującą listą dyrektor posiada dobrą znajomość stylu pracy organizacji pozarządowych i realiów projektowych – być może dlatego też był tak chwalony przez Zespół Koordynujący oraz świetliczanki.

Zmartwieniem dyrektora są wieści o zakończeniu finansowania świetlicy i perspektywie jej zamknięcia – uważa, że będzie to wielka szkoda dla dzieci w ośrodku. Chciałby wręcz zwiększyć ilość godzin jej działania – *jeśli 8 godzin to już pobożne życzenie, to chciałbym zamarzyć choćby o pięciu.*

Jeśli chodzi o inne potrzeby ośrodka, dyrektor uważa, że cudzoziemcom brakuje sali komputerowej. Niestety, nie ma na to żadnej wolnej sali, potrzebne byłoby też nowe okablowanie. Obecnie ośrodek udostępnia uchodźcom wi-fi, ale połączenie jest mocno ograniczone, szczególnie przy wielu użytkownikach.

BIBLIOTECZKI PRZYŚWIETLICOWE

Jednym z działań projektu było założenie przy świetlicach mini-biblioteczek dla dzieci, posiadających w zbiorach literaturę i w języku polskim, i czecheńskim, i rosyjskim.

Ten aspekt projektu napotkał kilka trudności w realizacji. Pierwszym wyzwaniem okazało się oczekiwanie na pierwszą płatność ze strony donora – przełanie pierwszej transzy nastąpiło 3 miesiące po tym, jak zaczęły działać świetlice. Homo Faber, zakładając wiele innych kosztów projektowych (np. wynagrodzenie dla świetliczanek i prowadzących zajęcia), nie mógł już sobie pozwolić na kolejny wydatek, tym razem kilku tysięcy złotych na książki. Konieczne było więc oczekiwanie na pierwszą transzę, która przyszła dopiero na przełomie maja/czerwca.

Drugim wyzwaniem okazała się zasada finansowa donora, której koordynatorki nie były świadome, definiując proces pozyskania książek: możliwe okazało się rozliczenie tylko rachunków wystawionych w Polsce. Nie można więc było zamówić książek bezpośrednio w Czechenii.

Dodatkowo, gruzińskie stowarzyszenie, które początkowo deklarowało pomoc w wyborze książek, na etapie realizacji projektu wycofało się ze swoich deklaracji i Zespół Koordynujący stanął przed wyzwaniem rozpoczęcia procesu od nowa.

W rezultacie, książki polskie zostały zakupione lub pozyskane tuż po przełaniu płatności przez donora, na książki rosyjskie i czecheńskie trzeba było czekać dłużej. Książki w języku rosyjskim na początku otrzymał Łuków, książki czecheńskie zostały w końcu zamówione za pośrednictwem polskiej firmy.

Zespół Koordynujący przyznaje, że był to frustrujący i czasochłonny proces. Jednocześnie dodają: *książki to nie był zły pomysł, ale nie wiedzieliśmy, na co się porywamy*. Dodają też, że gdyby miały powtórzyć proces, nie nazwałyby wyposażenia świetlicy w książki biblioteczką, by nie budzić zbyt wygórowanych oczekiwań.

Pozytywnym akcentem jest jednak to, że zakupiona literatura jest używana codziennie przez dzieci (nawet, gdy na półkach stały pozycje tylko po polsku), a w czasie oczekiwania na zakup literatury czecheńskiej były używane wydruki bajek po czecheńsku z Internetu.

ZAANGAŻOWANIE WOLONTARIUSZY W PROJEKT

Działanie projektowe dotyczące zaangażowania wolontariuszy w projekt również okazało się ambitne z różnych powodów. Trudnością okazało się zaangażowanie wolontariuszy w małym mieście, jakim jest Łuków, a bardzo ciężkie logistycznie było zaangażowanie wolontariuszy w Kolonii Horbów z powodu trudnego dojazdu do tej wioski. Mimo to, w każdym z miast udało się pozyskać osoby, które wspierały projekt, w różny sposób wspierając przyjazne wolontariuszom rozwiązania (np. podwożenie ich autem z Lublina czy Białej Podlaskiej do Kolonii Horbów przy okazji podróży na zajęcia).

Najwięcej wolontariuszy zaangażowanych było w projekt w Lublinie – rozmówcy doliczyli się ponad 10 osób bezpośrednio pomagających w zajęciach (głównie studentów pedagogiki i kierunków pokrewnych), a do tego należy doliczyć osoby wspierające projekt poza murami świetlicy – przygotowującymi plakaty, ulotki, zbiórki książek itp. Przeszkolenie dla wolontariuszy nie było sformalizowane, miało postać luźnej rozmowy.

Podczas badania o opinię na temat wolontariuszy proszeni byli wszyscy interesariusze, i zarówno świetliczanki, rodzice, jak i dyrekcja czy dzieci, mieli bardzo pozytywne odczucia dotyczące wolontariuszy. Oczywiście, nie było to spojrzenie bezkrytyczne – zwracano uwagę na przykład na to, że niektórzy wolontariusze są zbyt łagodni w stosunku do dzieci, nie stawiają granic, co skutkuje tym, że dzieci przestają postrzegać wolontariuszy jako autorytet i nie stosują się do ich poleceń. Poniżej kilka przykładowych wypowiedzi respondentów o wolontariuszach:

Dla mnie wolontariusze to konkretna pomoc, dodatkowe ręce do pracy. My mówimy, że teraz jest czas na sprzątnięcie, teraz na książkę, teraz na zabawę, oni nam pomagają w tym procesie. I myślę, że to jest max, co tacy nowi wolontariusze mogą zrobić. Są dwie dziewczyny bardziej

zaangażowane, które przynoszą własne programy, uczą ich piosenek, i dzieci mają przed nimi respekt, słuchają się, witają, zauważają. Taki wolontariusz, który ma konkretny pomysł, jest nie-ocenyony. Dlatego przy rekrutacji trzeba by się pytać, jaki mają pomysł na zajęcia, co oni mogą wnieść. Niekoniecznie patrzeć tylko na kierunek studiów, ale i na osobowość, otwartość. Też po to, by uniknąć rozczarowań później ze strony wolontariuszy. Przydaje się też język, ale to już jako ekstra życzenie. Pomysł się liczy, bo wtedy dzieci widzą, że to nie kolejna zabawka, którą się ciągnie za włosy. [światliczanka]

Wolontariusze w oczach rodziców – tak mi się wydaje, takie sygnały dostają od mam – to nie ma szalu. To jest osoba dodatkowa do pracy i tyle. Ale jest kilka mam, które się cieszą, że jest dodatkowa osoba, choć nie mają wglądu w światlicę, bo wychodzą. W dzieciach to powoduje sytuację, że one się rozluźniają, zaczynają sobie pozwalać na więcej – wyczuwają, że można przekroczyć granice, a wolontariuszki nie potrafią sobie granicy postawić. I po takim dniu wolontariuszki są zmęczone, bo dzieciaki – jak mówią – są niegrzeczne, okropne, wchodzą na głowę. A one po prostu wyczuwają. Tak jest. Z polskimi dziećmi też. Taki problem mają zwłaszcza ci, którzy przychodzą nieregularnie i rzadko. Jeśli ktoś przychodzi na specjalne zajęcia (np. plastyczne), to tak nie jest. [światliczanka]

Ja się cieszę, jak przychodzą do dzieci te dwie Agnieszki. Moje córki je bardzo lubią. To jest zawsze ktoś z zewnątrz, nowe pomysły, nowa twarz. [matka]

Nie ma wątpliwości, że wolontariuszom zajęcia bardzo dużo dały. Dopytywali się o dzieci. Nie było postaw negatywnych. To były już osoby otwarte na nowe doświadczenie, chciały się czegoś dowiedzieć. Ale jeśli nie znają kultury, zwyczajów codziennego życia, to mogą być zszokowani i zdziwieni. [koordynatorka]

Ważne są też poglądy danej osoby, by była to osoba otwarta i dobrze nastawiona do mieszkańców osrodka. Ale tego nie da się sprawdzić. Ciężko też sprawdzić nastawienie do pracy. [koordynatorka]

Zdecydowanie wolontariusze i wolontariuszki mają sens! [stwierdzenie, które powtarzało się u wielu rozmówców jako podsumowanie opinii]

W opinii Zespołu Koordynującego wolontariusze są najbardziej przydatni, gdy pomagają regularnie: wtedy, gdyby się zdarzyła choroba światliczanki, taka osoba może wziąć odpowiedzialność wspólnie z drugą światliczanką za zajęcia. Ale wielką wartością są również osoby przychodzące okazjonalnie, ale za to prowadzące swój autorski program – jak np. specjalne warsztaty plastyczne.

Stowarzyszenie przyznaje, że w ich organizacji nie ma ustrukturalizowanej metody rekrutacji wolontariuszy oraz ich późniejszego szkolenia, i to może jest słabością, nad którą muszą jeszcze popracować. Brak kryteriów wyboru wolontariuszy powoduje, że czasem wśród nich znajdują się niewłaściwe osoby, posiadające nierealne oczekiwania, które nie zostały rozwiązane przed przystąpieniem do pracy. Zdaniem jednej z koordynatorek, w idealnej sytuacji dobrze byłoby stworzyć okres przygotowawczy dla wolontariuszy przed rozpoczęciem pracy – spotkania, opowiadanie o tym, jak się pracuje z uchodźcami, warsztat interkulturowy. Obecnie przygotowanie ogranicza się do rozmów, które nie mają określonego scenariusza, więc przygotowanie w głównej mierze zależy od osoby prowadzącej rozmowę. Zniecierpliwienie budzi czasem czas wdrożenia się w zajęcia.



WNIOSKI I REKOMENDACJE

W wyniku procesu ewaluacji można wysnuć kilkanaście wniosków i rekomendacji, które będą zaznaczone tylko krótkim opisem w przypadkach, gdy w poprzednim rozdziale raportu były opisane bardziej szczegółowo. Trzy poniższe wnioski w najbardziej ogólnym stopniu oceniają przygotowanie i realizację projektu:

Wyniki badania pozwalają wysnuć wniosek, że na poziomie ogólnym projekt „Wsparcie integracji dzieci uchodźców”, realizowany przez Stowarzyszenie Homo Faber, był prowadzony zgodnie z przyjętymi założeniami merytorycznymi i harmonogramem, a cele projektu dotyczące pracy świetlic zostały osiągnięte².

Działania prowadzone w ramach projektu zostały trafnie określone: odpowiadają na realne potrzeby beneficjentów (mieszkańców ośrodków dla cudzoziemców w Lublinie, Łukowie i Kolonii Horbów), które nie zostały dotychczas zaspokojone poprzez programy innych organizacji czy instytucji.

Sposób prowadzenia świetlic dla dzieci jest bez wątpienia skuteczny, a także profesjonalny i godny prezentowania jako dobrej praktyki dla innych projektów na rzecz cudzoziemców i ich dzieci starających się o status uchodźcy w Polsce.

² Przypomnijmy, że badanie obejmowało głównie pierwszy cel projektu, dotyczący prowadzenia świetlic. Nie obejmowało celu dotyczącego rzecznictwa na rzecz powołania asystentów kulturowych w gminach ani upowszechnienia wiedzy otoczenia na temat bogactwa kultury czeczeńskiej – choć badanie przyniosło ze sobą również potwierdzenie wartości dodanej pracy lokalnych wolontariuszy na rzecz uchodźców.

Kolejne wnioski i rekomendacje dotyczą bardziej szczegółowych aspektów projektu:

Zespół Koordynujący dokonał trafnego wyboru, rozróżniając potrzeby każdego z ośrodków dla uchodźców i definiując wiek grupy docelowej dzieci zgodnie z lokalnymi potrzebami.

Model zatrudnienia dwóch świetliczanek – jednej narodowości polskiej, drugiej czecheńskiej, jest godny polecenia. W przypadku polskich świetliczanek, niezwykle przydatna okazuje się znajomość języka rosyjskiego, tak jak było w obecnym projekcie.

Czas w świetlicy urozmaicał kalejdoskop zajęć dodatkowych: zajęcia plastyczne, muzyczne, taneczne, psychologiczne, prowadzone przez osoby z zewnątrz. Każde z tych zajęć wносиło inną wartość do życia świetlicy. Szczególnie atrakcyjne okazały się zajęcia muzyczne – należy je kontynuować w kolejnych projektach.

Trafna była też decyzja o pozostawieniu sobie marginesu swobody i decydowania na bieżąco, która świetlica potrzebuje jakiego rodzaju zajęć dodatkowych (np. dzieci w Lublinie okazały się za małe na warsztaty psychologiczne, za to z większej ilości godzin skorzystały dzieci z innych ośrodków).

Bardzo ważnym aspektem zajęć w przypadku dzieci szkolnych, szczególnie w Łukowie (gdzie nie było wspierającej nauczycielki jak w Kolonii Horbów), okazało się odrabianie lekcji. W przyszłości te zajęcia powinny być prowadzone w większym wymiarze godzin, najlepiej z pomocą wolontariuszy, tak, by można było poświęcić więcej czasu jednemu dziecku.

Projekt świetlic okazał się na tyle ważny dla rozwoju dzieci, że powinny być dołożone wszelkie starania, by zdobyć finansowanie na jego kontynuację.

Jeśli zaistnieje możliwość finansowania nowego projektu w tej tematyce, należy dążyć do dłuższego czasu otwarcia świetlic, szczególnie w wypadkach, gdy mieszczą się one w budynkach ośrodków dla uchodźców. Warto wtedy rozważyć organizowanie zajęć dla dwóch grup: dzieci w wieku przedszkolnym, nieuczęszczających do innych placówek, od rana do godzin obiadowych (np. 9-13), a następnie, po obiedzie, dla dzieci w wieku szkolnym (np. 14-17). Takie rozwiązanie pozwoliłoby najmłodszym dzieciom zdobywać kompetencje związane z życiem w grupie, a tym starszym – pomoc w odrobieniu lekcji i ciekawe zajęcia pozaszkolne.

W przypadku świetlic w szkołach, takich jak ta w Łukowie, należy dążyć do zwiększenia wymiaru integracji dzieci z obydwu grup narodowościowych, np. poprzez organizację zajęć, które przyciągną również polskie dzieci, i jednocześnie będą nastawione na współpracę. W przypadku nauki języka polskiego w świetlicach z dziećmi w różnym wieku (np. Lublin) byłoby rekomendowane podzielić je do nauki na grupy wiekowe, tak, by zróżnicowaniem metod lepiej odpowiedzieć na ich możliwości. Do tego jednak potrzebne jest wsparcie wolontariuszy, którzy mogliby zająć się resztą grupy, podczas gdy część uczy się języka.

W przypadku konstruowania kolejnego projektu, przed określeniem rodzaju zakładanych zajęć należy skonsultować się ze świetliczankami i rozważyć skorzystanie z ich sugestii. Przykładowo, świetliczanka w Lublinie postuluje o dodanie rytmiki i wychowania fizycznego/gimnastyki, gdyż zauważyła, że dzieci mają czasem sporo problemów, żeby się schylić czy zrobić jakąś figurę.

Osobnym postulatem, zarówno świetliczanek, jak i dyrekcji placówek, w których mieściły się świetlice, jest zatrudnienie psychologa dziecięcego, najlepiej ze znajomością rosyjskiego (idealnie czecheńskiego) i znajomością pracy z dziećmi z syndromem stresu pourazowego. W grupach pojawiają się problemy z agresją, problemy emocjonalne związane z sytuacją opuszczenia swojego kraju i problemami dorosłych, które dzieci przynoszą do świetlicy – współpraca z psychologiem pozwoliłaby na lepsze radzenie sobie z tymi wyzwaniami.

W miarę możliwości osobowych i finansowych warto – jako dodatek do zajęć stacjonarnych – wprowadzić wyjścia z dziećmi na mini-wycieczki po okolicy, angażując w to też chętne matki.

Stowarzyszenie Homo Faber i Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu w Lublinie powinno podjąć wysiłki w celu zacieśnienia współpracy i lepszej wymiany informacji na temat działań, które są realizowane w tych samych ośrodkach.

Jakiegolwiek przyszłe rekrutacje pracowników do projektu, w szczególności świetliczanek, powinny mieć otwarty charakter, aby uniknąć konfliktów w ośrodku. Jednocześnie nadal rekomenduje się korzystanie z opinii innych instytucji na temat konkretnych kandydatów.

Otwarcie świetlic powinno być poprzedzone kampanią informacyjną w ośrodku, włączając w to zarówno spotkania, jak i informację pisemną, dotyczącą sposobu pracy świetlicy, wieku przyjmowanych dzieci, kadry itp.

Mimo, że współpraca z wolontariuszami wymaga czasu i energii na wprowadzenie nowej osoby w obowiązki, powinna być kontynuowana, ponieważ wolontariusze przez wszystkich interesariuszy zostali określani jako korzyść dla projektu, każdy z nich wnosząc coś nowego.

Stowarzyszenie powinno zastanowić się nad wdrożeniem strategii pozyskiwania wolontariuszy i zarządzania wolontariuszami.

Stowarzyszenie dalej powinno podtrzymywać bardzo dobre relacje z miejscami, w których prowadzi zajęcia, a w przypadku braku satysfakcji z niektórych aspektów współpracy powinno dążyć do konstruktywnej poprawy sytuacji. Warto także zapraszać przedstawicieli ośrodków/szkół współpracujących z Homo Faber na konferencje i spotkania tematyczne i zapraszać do przedstawienia swoich doświadczeń.

Ponieważ zdarza się, że Homo Faber mylone jest z innymi organizacjami pomagającymi uchodźcom, Stowarzyszenie powinno podjąć działania wizerunkowe w kontaktach z placówkami, z którymi współpracują, np. przekazując regularnie swoje raporty z działalności i inne publikacje.

W przypadku możliwości otrzymania dodatkowych środków finansowych, Stowarzyszenie powinno głębiej zbadać inne wymienione w raporcie potrzeby osób mieszkających w ośrodkach, np. dotyczące kursu szycia czy stworzenia sali treningowej dla kobiet i rozważyć podjęcie odpowiednich działań.

Na koniec, warta podkreślenia jest postawa i zaangażowanie Zespołu Koordynującego projekt „Wsparcie integracji dzieci uchodźców”, który nie tylko spełnia wszystkie podręcznikowe wymagania stawiane koordynatorom projektów, ale i znacznie je przekracza, z pasją, a jednocześnie kompetentnie realizując działania na rzecz wyrównywania szans dzieci uchodźczych i poświęcając na nie znacznie więcej czasu, niż wynikałoby to z jakiegokolwiek wskaźnika projektowego.

Małgorzata Tur

socjolożka i edukatorka, certyfikowana trenerka – członkini Stowarzyszenia Trenerów Organizacji Pozarządowych. Od końca lat 90. pracuje w obszarze wspierania i integracji uchodźców i osób ubiegających się o ochronę w Polsce. Twórczyni i koordynatorka wielu – zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych – projektów na rzecz uchodźców; prowadzi również szkolenia dla przedstawicieli sektora oświaty na temat nauczania dzieci pochodzących z innych kultur. Podczas swoich działań korzysta m.in. z doświadczeń wyniesionych podczas prawie rocznej pracy jako Koordynatorka Projektów na misji Polskiej Akcji Humanitarnej w Czeczenii.

Cele działalności Stowarzyszenia Homo Haber

są jasno określone i sprecyzowane. Wypełnianiem misji Stowarzyszenia zajmują się ludzie pełni entuzjazmu, pasji i ambicji. Działania Stowarzyszenia Homo Haber można wesprzeć finansowo na cztery sposoby:

- wpłacając 1% podatku
- wpłacając jednorazową darowiznę na cele statutowe
- wpłacając na konkretny cel korzystając z portalu www.siepomaga.pl
- lub można zostać stałym darczyńcą wpłacającym regularnie co miesiąc nieduże kwoty na konto Stowarzyszenia (utworzyć na swoim koncie stałe polecenie zapłaty).



Homo Haber

Stowarzyszenie Homo Haber
ul. Chopina 15/12
20-026 Lublin
KRS 0000222437
Konto: Credit Agricole Bank Polski S.A.
93 1940 1076 3069 8598 0000 0000

www.hf.org.pl